

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza” wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „Zeitungs-Preisliste für 1899 unter Nummer t. 44”. — Abonament kwartalny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 90 fenigów. Pod opaską z ekspedycyją kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwiersza trzyłamowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcyja i ekspedycyja znajdują się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej”!

Zaproszenie do przedpłaty na „Gazetę Robotniczą” na I kwartał.

„Gazetę Robotniczą” można abonować na każdej pocście w całym państwie niemieckim za 90 fen. na kwartał, kto sam z poczty odbiera. Kto chce aby mu ją listowy w dom przynosił, winien zapłacić na pocście 1 m. 5 fen.

Kto zaś woli odbierać pod opaską z ekspedycyją, ten winien nadesłać 1 m. 10 fen., z po zagranicy Niemiec 2 franki, z Austrii, gdzie trzeba posyłać w kopertach, winni towarzysze nadesłać 1 złr. 15 ct.

Towarzysze i czytelnicy! Niech każdy z Was zjedna nam na I kwartał choć jednego abonenta a zastęp wraży świadomego proletaryatu się powiększy, Gazeta nabędzie nowych sił do walki z wrogami ludu. Upraszamy Was tedy Towarzysze i Towarzyszki, abonujcie i rozpowszechniajcie swoje pismo „Gazetę Robotniczą” żeby jej w żadnej pracowni i w żadnym mieszkaniu robotniczym nie zabrakło.

Redakcyja i ekspedycyja
Andreasstr. 78a w Berlinie.

Projekt cuchthauzowy i kartele.

Jeżeli prasa burżuazyjna tak czyni, jakoby nie wierzyła w zamiar sprawdzenia mowy cesarskiej w Oeyenhausen, to posługuje się tylko największą obłudą. Monachijska „Allgemeine Zeitung” donosi: „że kara cuchthauzowa ma tylko wtenczas być wymierzona, jeżeli zajdą wypadki zbyt ciężkiego pogwałcenia wolności osób pojedynczych”. To dyplomatyczne wyrażenie będzie w praktyce niczem innym, jak karaniem cuchthauzem za „namawianie do strejku”. Do tego jednakowoż koniecznie potrzeba całkowitego zmienienia kodeksu prawa karnego i ustawodawstwa procederowego. Stało się raz podobne rozporządzenie prawem i będzie dozwolone karać cuchthauzem za „zbyt ciężkie pogwałcenie wolności pojedynczych osób,” to wtenczas jesteśmy tego pewni, że zbyt gorliwi prokuratorzy wynajdywać będą coraz to więcej „zbyt ciężkich pogwałceń”, a posłuszne sądy poczną wymierzać karę cuchthauzową.

Dowody na to, jak podobne rozporządzenia karne w ręku sędziów, którzy z powodu swego stanowiska klasowego gotowi każde wzywianie do strejku, zagrożenie strejkiem i t. p. uważać jako karygodny wybryk przeciw kapitalizmowi było w ostatnich tygodniach dosyć. Słowa cesarskie w Oeyenhausen jeszcze nie są prawem, ale żaden człowiek co czytał rozmaite wyroki izby karnej w Dreźnie, który strejkującego malarza skazał na utratę praw honorowych nie wątpi, że uwagi, od których owe słowa pochodziły, już dzisiaj przy wymiarze sprawiedliwości uwzględniane bywają. Co to będzie, jeżeli ten projekt uzyska prawomocny, łatwo sobie można wyobrazić.

Porównajmy teraz wobec tych srogich wyroków, które przeciw robotnikom zapadły, te, które na mocy § 153 ustawodawstwa procederowego przeciw przedsiębiorcom praktyko-

wane bywają — sądy uwalniają przedsiębiorców, którzy przeciw przedsiębiorcom w razie ich wystąpienia z karteli i rozmaitych związków, zawartych jedynie do złamania związków robotniczych, występują w sposób brutalny i bojkotują ich na każdym kroku, po większej części uwalniają ich zupełnie od kary, albo w najgorszym razie skazują ich na prawie nieznaczające paradowne więzienie! — to znajdziemy, że zdanie ministra sprawiedliwości pana Schönstedt i tu używanem bywa: „Jeżeli dwóch to samo czyni, to nie jest to samo.”

Teraz zasługuje jeszcze na uwagę: Usiłowanie rządu robotnikom prawo koalicyjne nie co do formy, ale co do wartości odebrać, zachodzi właśnie w tym czasie, kiedy koalicyja przedsiębiorców w ogromny sposób wzrastają, kartele owe mają na celu zniszczenie konkurency, podwyższenie cen za rozmaite wyroby i co najgłośniejsze obniżenie płacy robotnika. Przed 15 laty nie istniały podobne syndykaty i kartele prawie wcale albo znajdowały się dopiero w początkach swego rozwoju, dzisiaj jednakowo podług najnowszych obliczeń znajduje się w samych Niemczech nie mniej jak 260 karteli. Całe gałęzie przemysłowe są zkartelowane albo będą w najbliższej przyszłości. Zdania co do wartości powyższych karteli z socjalno-politycznego zapatrywania, różnią się jeszcze bardzo, nietylko w prasie burżuazyjnej, ale i w prasie robotniczej, socjalistycznej. Tu jednakowoż jest pewnem, że nam z tej strony w najbliższym czasie dwa wielkie niebezpieczeństwa grożą: t. j. podrożenie towarów aż do ostateczności, i brutalna sroga walka przeciw robotnikom.

Już przed stu laty przemawiał Adam Schmitt, który do duszy fabrykanta głęboko zajął: „Przedsiębiorcy chociaż zchodzą się bardzo rzadko wspólnie na zabawę lub pogadankę, żeby przy tem nie zrobić jakiegoś spisku naprzeciw publiczności, chociażby tylko ukuli plan jednolitego kroku podwyższenia cen na na swoje wyroby.”

Po zdarzeniach, jakie zaszły w handlu z naftą, w podwyższeniu cen za żelazo, węgle i farby, nie masz żadnej wątpliwości, że w kartelach znaleźli przedsiębiorcy najpewniejszy środek do zaspokojenia swoich nienasyconych żądań. Niech podobny kartel pod jakimi bądź pozorami do życia powołanym zostanie, przewodnią jego myślą zawsze będzie, stworzyć sobie monopol i takowy wyzyskać o ile się da na koszt publiczności. Prawdą jest, że takie zachcianki monopolistyczne trafiają też na przeszkody, które się usunąć nie dadzą, ale rozwój dotychczasowy dowodzi dostatecznie, że owe przeszkody coraz to więcej usuwane bywają. Przychodzi bowiem z wzrostem karteli do tego, że wszyscy złączeni przedsiębiorcy każdą konkurencyją od samego początku zwalczają wspólnymi siłami, i jeżeli im się udało cały handel ze swemi wytworami pod swoje skrzydła zagarnąć, to nie potrzebują nawet ani cen na takowe obniżyć, bo nikt się nie znajdzie, coby przez ich konkurenta wytwarzane wyroby odkupił i jeżeli tenże nie rozporządza ogromnym kapitałem, to nie pozbędzie się swoich wyrobów, chociażby je nawet taniej chciał sprzedawać i upaść musi.

Ale nietylko jako konsumentom grożą robotnikom wielkie niebezpieczeństwa ze strony kartelistów; daleko większe są te niebezpieczeń-

stwa, co im jako niewolnikom sprzedającym swą siłę pracy grożą! Z natury rzeczy kieruje każdy kartel fabrykantów w swej chciwości za zyskiem swe oczy w stronę najsłabszą, zład się najmniejszej siły odpornej spodziewa na robotnika i z tej też przyczyny prawie największą ilość istniejących karteli ma tylko ten cel, ażeby wspólnymi siłami i najrozmaitszymi środkami przymusić robotnika pracować za cenę mu łaskawie wyznaczoną i tak dobrze obrachowaną, ażeby zysk dla panów kartelowców coraz to więcej rozrastał. Usiłowania przedsiębiorców płacę robotników o ile możności obniżać, istniały zawsze, nie były one jednakowoż nigdy tak groźne jak obecnie. Dawniej mogli jeszcze robotnicy wymusić od swoich przedsiębiorców korzystniejsze dla siebie warunki bytu, dzisiaj jednakowoż w obec tych ogromnych karteli jest to niemożliwym, bo robotnicy nie posiadają w swoim ręku tak ogromnych kapitałów, ażeby mogli przemódz upartych tyranów, głód i nędza przymusi ich wnet do poddania się na łaskę i niełaskę swym wyzyskiwaczom. Do tego przychodzi jeszcze, że robotnicy walcząc naprzeciw swoim ciemiężcom chociażby chcieli sobie gdzieś indziej pracy poszukać, to nie mogą, bo przez kartel wszyscy fabrykanci zjednoczeni jak jeden mąż wszędzie drzwi przed nimi zamykają. Wogóle można powiedzieć, że w obec kartelu przedsiębiorców, koalicyja robotników tak jest słabą, jak pojedynczy robotnik przed fabrykantem.

Niestety przekonali się już robotnicy dostatecznie co to znaczy stać we walce z organizowanymi przedsiębiorcami, dość wspomnieć strejk robotników portowych w Hamburgu i maszynistów angielskich. Obydwa strejki zdaje nam się były dotkliwą nauką dla robotników, a do tego były w tych strejkach organizacje przedsiębiorców tylko luźne: stały by jednak raz organizacje robotnicze organizacyi jak n. p. nadreńsko-westfalskiemu syndykatomu węgla naprzeciw, który jest mocno zorganizowany, to wtenczas widoki zwycięstwa byłyby bardzo wątpliwe. Co czyni jednakowoż rząd? On toleruje związki przedsiębiorców, patrzy pobłażliwym okiem na dążności monopolistycznych wyzyskiwaczy, dopomaga im przez politykę celną i zamierza klasę robotniczą, związaną zupełnie przez projekt cuchthauzowy, wydać na pastwę zjednoczonym przedsiębiorcom, a ci z pewnością będą umieli skorzystać ze sposobności! Nie ludźmy się bynajmniej. Przyjdzie projekt cuchthauzowy, to wtenczas cały ruch fachowy w Niemczech na długie lata zostanie w tył cofniętym. Zwycięstwa tak i tak klasa kapitalistyczna nie odniesie, bo ruchu masowego wszystkich robotników nikt cuchthauzem dotychczas nie cofnął i nie cofnie nigdy. Ale najpewniejszym wynikiem tego zamachu będzie to, że dola robotnicza zostanie poniżoną do tego stopnia, że i najwięcej zagwoźdzony robotnik zrozumie, że tylko przez zgodne podanie sobie dłoni wszystkich towarzyszy niedoli i na wspólnej pracy polega tylko zwycięstwo. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że aż do tego czasu proletaryat będzie musiał znosić największą niedolę, chcąc jednakowoż w końcu zwyciężyć, musi używać wszelkich środków, nie zważać na żadne prześladowanie, tylko wolno i statecznie kroczyć naprzód do zwycięstwa.

Sprawozdanie

IV Zjazdu Partijnego Socjalistów Polskich pod zaborem pruskim

odbytego dnia 24 i 25 Grudnia 1898 r.

(Ciąg dalszy.)

II. Dzień.

Do biura wybrano towarzyszy Berfusa i Fajerskiego przewodniczącymi, Haasego i Trąbalskiego sekretarzami. Na wstępie zostają następujące rezolucje odczytane:

„Zjazd protestuje energicznie przeciwko wszelkiemu mieszaninowi się kleru do polityki. Przedewszystkiem zjazd potępia postępowanie księży, używających swego wpływu na ambonie dla okłamywania i obelżania partii naszej w kościele. Tchórzostwo ks. Grunda w Mikołowie, który na kazaniu użył w najgorszy sposób na socjalistów, rozdrażnił przez to między innymi i obecnego robotnika do głośnego protestu, a potem go pod sąd oddał, zjazd wyraża swą najniższą pogardę. Zjazd uważa, że kler haniebną swą historyczną rolę stawiania zawsze po stronie wyzyskiwaczy coraz jaśniej pokazuje i że duchowieństwo, walczące przy dzisiejszej nędzy klasy robotczej, przeciwko dążeniom proletariatu, rację bytu straciło.“

„Zjazd potępia jak najenergiczniej barbarzyńskie postępowanie rządów, które pozwalają kapitalistom sprowadzać i wyzyskiwać najbiedniejszych z biednych robotników polskich i duńskich i w chwili gdy kapitaliści zostali zaspokojeni, wyrzucają ich za granicę w bezlitośny sposób. Zjazd potępia postępowanie to tem bardziej, jeśli się odbywa pod płaszczykiem chrześcijańskiej miłości.“

„Zjazd protestuje energicznie przeciwko szyskanom policyjnym, którym nasi towarzysze są wszędzie wystawieni, przedewszystkiem przeciwko bezprawnym zakazom używania mowy polskiej na zebraniach i towarzystwach, które w Prusach wbrew wyroku najwyższej administracji sądowej i w innych państwach niemieckich są na porządku dziennym. Zjazd prosi towarzyszy w parlamencie rzeszy zająć się tą sprawą i starać się o zahamowanie oczywistego tego gwałtu.“

„Wczoraj dopiero burżuazja i szlachta polska pod obroną bagietów i nahażek moskiewskich w Warszawie Adamowi Mickiewiczowi pomnik odkryła, lud od uroczystości usuwając. Obluda! Wyzyskiwacze wypowiadają cenzurowane mowy na cześć pierwszego polskiego socjalisty, ducha najwięcej rewolucyjnego! Zjazd uważa postępowanie to bankierów i fabrykantów warszawskich za schanbienie pamięci wieszczów, świadczą, że tylko naród świadomy, walczący przeciwko jarzmu carskiemu, kapitalistycznemu, ma prawo do święcenia swego poety i obiecuje w imieniu socjalistów polskich nie prędzej odpocząć, niż ideały Mickiewicza — wolność, równość, braterstwo światem rządzić będą!“

Rezolucje wywołały burze oklasków i przyjęte zostały jednogłośnie.

Następuje obrada wniosków. Przyjęte wnioski podajemy jeszcze raz w dosłownem brzmieniu, cofnięte i odrzucone czytelnicy mogą w No. 52 „Gaz. Rob.“ przeczytać.

Wniosek 1. towarzyszy z Wilhelmsburga:

„Zjazd zobowiązuje towarzyszy, by o każdej agitacji podawali do Gazety, również organizacje, by ze swych zebrani podawały regularnie sprawozdania“ — uzasadnia tow. Fiolek.

Ziółkiewicz przemawia też za wnioskiem i prosi, żeby towarzysze się do niego w razie przyjęcia też zastósowali. Towarzysze z Bremy rzadko sprawozdania podają.

Urbanowicz: Sprawozdania nasze były w miejscowych gazetach, mamy mało czasu do korespondencji.

St. Thiel prosi wszystkich towarzyszy, którzy podają korespondencje do miejscowych gazet, aby przy braku czasu gazetę tą do redakcji „Gaz. Rob.“ wysłali.

Reński i Berfus zwracają uwagę, że wniosek podobny już był w Wrocławiu przyjęty.

Wniosek zostaje jednogłośnie przyjęty. Tak samo 2. wniosek z Wilhelmsburga, brzmiący:

„Dla lepszego rozpowszechnienia i podniesienia pisma partyjnego zobowiązują się obecni

delegaci wpłynąć na organizacje miejscowe, by takowe „Gazetę Robotniczą“ obligatorycznie dla swych członków zaabonowały.“

Do obrady przychodzi 1. wniosek towarzyszy z Hamburga:

„Zjazd zechce uchwalić, by w Poznańskim, Górnym Śląsku, Prusach Zachodnich i emigracji, gdzie zamieszkują wielkie liczby Polaków, ustanowić partyjnych kolporterów, którzyby za odpowiedni procentem rozpowszechniali socjalistyczną literaturę.“

Berfus i Morawski konstatują, że wniosek ten już na 1. kongresie był przyjęty i że zarząd zawsze się do niego zastósował.

Wiese prosi o złączenie wszystkich dotąd przyjętych wniosków do programu partyjnego.

Reński i St. Thiel uważają, że nie jest praktycznem tutaj o procentach i t. d. mówić. Reński prosi o nowe wskazówki do agitacji.

1. wniosek hamburski zostaje tu jednogłośnie przyjęty.

Towarzysze z Hamburga podają następującą rezolucję:

„Ze względu, iż każdy naród tylko przy nieograniczonej wolności słowa i pisma w języku najrozumialszym t. j. rodzinnym umysłowo rozwinąć i porządane oświatę osiągnąć może, zebrań na zjeździe delegacji oświadczają:

a) Od dotychczasowej taktyki partii polskich socjalistów nie odstępować, lecz wszędzie i przy każdej sposobności otwarcie konieczności samodzielności narodowej ludu polskiego głosić, prywatną jak rządową germanizację zwalczać i tak polskiego ducha na gruncie zasad międzynarodowego socjalizmu rozkrzewiać i pielęgnować;

b) Ze względu, iż nauka polska ze szkół jest wykluczona, Zjazd proponuje zakładać polskie szkoły prywatne, oraz istniejące już usilnie popierać, by zupełnemu skarłowaceniu naszych dzieci zapobiedz.“

Ziółkiewicz: Towarzysze, nie potrzebujemy nad tą rezolucją długo debatować. Zawiera ona wszystko, co każdy z nas dzień w dzień czuje, nad czem każdy ciągle ubolewa. Rezolucja jest świetnym dowodem przeciwko naszym przeciwnikom, którzy nas okłamują, że my narodu naszego nie lubimy. Musimy wymagać, aby dzieci polskie się mowy ojczystej porządnie uczyły! Ciągłe spotyka się ludzi, którzy ani po polsku, ani po niemiecku biegle rozmawiać nie umieją. To jest umysłowe kalectwo, które jest skutkiem hakatystycznej i rządowej germanizacji. A wielu ludziom w kopalniach, fabrykach, przed sądem i t. d. krzywdą się dzieje dla tego, że tam w obcym języku, im nieznanym, muszą się porozumiewać! Upadek fizyczny i umysłowy ludu naszego jest po części skutkiem narodowej podległości (Huczne oklaski.)

Delegaci jednomyślnie rezolucję przyjmują.

Dalszą debatę wywołuje wniosek 1. z Laurahuty.

Berfus: Wniosku w teraźniejszym kształcie przyjąć nie można. § 8 pruskiego prawa stowarzyszeń, zabrania się łączyć z innymi towarzystwami. Pewnie paragraf ten wkrótce upadnie, ale teraz istnieje.

Borys: Potrzebujemy wspólnego polskiego i niemieckiego agitatora.

Solik: Jeżeli nie możemy się z niemiecką partią łączyć, to musimy sami agitatora utrzymać.

Kandziora zwraca uwagę, że tymczasem na Śląsku sal nie mamy.

Morawski: Agitatorów możemy na pewien czas wysłać, ale nie zawsze. Koszta są ogromne. Socjalizm musi tam, na ziemi samej wyrosnąć. Tow. Marek pokazał też podczas wyborów świetne zdolności do agitacji.

Solik prosi o uchwałę, aby jeden z Ślązaków był do ciągłej agitacji wybrany.

St. Thiel: Nie możemy zarządu moralnie obowiązywać do rzeczy, tymczasem niewykonalnych.

Berfus proponuje zmianę wniosku.

Wiese prosi o odrzucenie.

Zmieniony wniosek, teraz brzmiący:

„Zjazd zechce uchwalić, by Zarząd Polskiej Partii Socjalistycznej według możliwości wysłał agitatorów na Górny Śląsk i Poznańskie“ jednogłośnie zostaje przyjęty.

W dyskusji nad 2. wnioskiem z Laurahuty, prawie wszyscy mówcy zgadzają się na to, że wybór szczególnej komisji jest niemożliwy i że trzeba mężom zaufania zbieranie statystyk pozostawić, radzi Ślązakom porozumieć się z miejscowymi niemieckimi towarzyszami dla wspólnej roboty.

Wniosek 2. z Laurahuty odrzucono, za to przyjęto wniosek tow. Haase:

„Miejscowi towarzysze są według możliwości zobowiązani, przysłać do zarządu wszelkie statystyki (zarobków robotniczych pomieszczeń, czasu pracy i t. p.) do wypracowania i ogłoszenia w „Gazecie Robotniczej.“

Na 3. wniosek towarzyszy z Laurahuty „Zjazd zechce uchwalić rezolucję za otwarciem granic dla przewozu żywego i gotowego mięsa“ delegaci bez dyskusji się zgadzają.

Do 4. wniosku z Laurahuty: „Zjazd zechce uchwalić i polecić rezolucję za zniesieniem pracy nocnej na kopalniach i hutach ze soboty na niedzielę“, zauważa Suppert, że żądanie to jest już w programie naszym zadokumentowane. Zjazd jednak 4. wniosek przyjmuje.

Następują wnioski towarzyszy z Drezna:

1) Zjazd zechce uchwalić, aby zarząd, gdy prawo cuchthauzowe w parlamencie będzie obradowane, wydał pismo ulotne na zasadzie mów socjalistycznych posłów, z wyszczególnieniem ważności prawa koalicyjnego dla robotników rolnych.

Do wniosku przemawia Wierbiński.

Po krótkiej debacie, dotyczącej się kosztów, wniosek jednogłośnie przyjęto. Do tego punktu nadeszła następująca rezolucja:

„Przy teraźniejszych stosunkach ekonomicznych prawo koalicyjne jest dla robotnika niezbędniejszą potrzebą w walce z kapitałem w interesie własnego utrzymania i polepszenia swego bytu. Prawo to było dotąd przez terroryzm fabrykantów, klasowe sądownictwo, klasowe i niesłychane szyskany policyjne dla robotników polskich pod zaborem pruskim prawie zniweczonym. Teraz rząd przygotowuje prawo, na mocy którego każdy robotnik, który do strejku namawia, ma być cuchthauzem karany. W imieniu polskiego proletariatu zjazd protestuje energicznie przeciwko wszelkim zamachom na wolność robotnika. Zjazd widzi w projekcie rządowym nowe koło w długim łańcuchu „czynów chrześcijańskich“ rządu dzisiejszego i wymaga od parlamentu rzeszy odrzucenia prawa cuchthauzowego, zniesienia wszystkich praw stojących na przeszkodzie wolnemu wykonaniu swobody koalicyjnej — przedewszystkiem § 153 noweli procederowej — uchwalenia wolnego prawa towarzystw i zebrani i udzielenia robotnikom rolnym i czeladzi prawa tworzenia towarzystw zawodowych i składania roboty. Zjazd uważa, że najlepszą odpowiedzią na wszystkie zachcianki utrudnienia robotnikom walki ekonomicznej, jest masowy wstęp do organizacji fachowej i zobowiązuje delegatów działać w tym duchu na miejscach ich pomieszkani. Zjazd spodziewa się, że każdy robotnik dojdzie nareszcie do przekonania, że rządy i partje kapitalistyczne są jego największymi wrogami i że tylko partja socjalno-demokratyczna stoi w obronie gnębnego proletariatu.“

Rezolucja zostaje pod hucznymi oklaskami jednogłośnie przyjęta.

Wniosek 2. z Drezna:

„Zarząd ma od czasu do czasu wydawać ogólnie pouczające kartki ulotne dla wszystkich organizacji robotniczych oraz postarać o przetłumaczenie broszurek programowych Kautskyego Schönlanka i Bebla broszurkę Chrześcijaństwo i socjalizm.“

uzasadnia Wierbiński: Tak dobre dziełko, jak wymienione broszurki, muszą być dla pouczenia naszych towarzyszy i kształcenia do agitacji przetłumaczone. Broszurki nasze na to nie starczą. Co do kosztów, to musi być w partii więcej ofiarności. Jeżeli płacimy tyle a tyle na podatki i t. d., więc dla utrzymania dzisiejszego, nam tak zniechęcającego porządku społecznego, to i pieniądze na oświatę ludu, dla rozszerzania naszych ideałów muszą się znaleźć!

Trąbalski: Koszta wydawnictwa są duże. Niech każda organizacja da co przed wyjściem broszurek.

St. Thiel zgadza się z Trąbalskim.

Ziółkiewicz poleca towarzyszom z Drezną, stawiać wnioski do polepszenia naszych finansów.

Merkowski: Zarząd co rok broszurki wydawał, a pieniędzy nigdy nie było. Wniosek stawiony nie wymaga, żeby mu się natychmiast stało zadość, lecz tylko o ile środki na to pozwolą.

Haase poleca obie broszurki, jako najlepsze istniejące dzieła agitacyjne wartości naukowej. Broszurki te mogłyby nie tylko nam, ale i towarzyszom w Galicyi, pod moskalem i na emigracyi się przydać. Zarząd ma się o ich wydanie starać, o ile finanse pozwolą, nie prędzej, ale i nie później.

Morawski: Broszurki nie są tak drogie. „Socjaliści idą“ kosztowały 150 marek i mieliśmy jeszcze zysk na nich.

Reński: Broszurki te są bardzo potrzebne. Niech każda organizacja złoży na ten cel z 15 marek. W każdym razie nie wolno rzeczy odwlekać.

Trąbalski, St. Thiel, Urbanowicz zgadzają się z Reńskim.

Merkowski: Niektóre towarzystwa nie mogą 15 marek składać. Proszę o przyjęcie wniosku.

Po przemówieniu tow. Wiesego przeciwko i Morawskiego za wnioskiem, dyskusja zostaje zamknięta.

Berfus proponuje dodać do 2. wniosku z Drezną następujące zdanie:

„Obecni delegaci obowiązują się wpłynąć na miejscowe organizacje i towarzyszy, aby na cel wydawnictwa złożyli pewną sumę przed wyjściem broszurek.“

2. Wniosek z Drezną zostaje z dodatkiem Berfusa przyjęty.

Do 3. wniosku towarzyszy drezdeńskich wymaga Wiese uzupełnienie przez słowa „co kwartał“.

Morawski: Możemy mężów zaufania, prezesów i t. d. tylko ogłaszać w Gazecie o ile oni sami się na to zgadzają.

Wniosek z dodatkami Wiesego i Morawskiego brzmi teraz:

„W „Gazecie Robotniczej“ podawać co kwartał spis towarzystw, nazwiska prezesów, lub gdzie takowych nie ma podawać adresy mężów zaufania i mówców, mogących miewać wykłady, o ile ci się na to zgadzają.“

Delegaci wniosek przyjmują.

Wniosek towarzyszy z Poznania, pisma zawodowe tyżący, uzasadnia

Wiese: Wnioski nie były w Gazecie umieszczone, jak były wysłane. W Galicyi jest wiele pism zawodowych, nam byłoby bardzo potrzebne dla rozwoju ruchu fachowego.

Morawski: Zakładanie nowych pism jest tymczasowo niewykonalne. Niech towarzysze wysyłają wiadomości z ruchu zawodowego do „Gazety Robotniczej“, która je chętnie umieści.

Trąbalski poleca pod tym względem „Równość“ cieszyńską i pisma galicyjskie.

Wiese cofa wniosek poznański.

Do punktu 3. „Sprawa prasy, jak gazety i innych wydawnictw partyjnych“ zabiera głos

Morawski: Przed rokiem „Gazeta Robotnicza“ miała 1400 abonentów, podczas wyborów liczba ich doszła do 1800. Tymczasem wielu kolporterów i agitatorów po wyborach z roboty wydalił i liczba abonentów zeszła znowu na 1500. Więc i tutaj mały postęp. Deficyt jest tylko z tego powodu, że kolporterzy i czytelnicy nasi są nieraz w takiej nędzy, że pieniędzy przysyłać nie mogą.

Merkowski: Już dawno istnieje przyjęty wniosek, który organizowanych towarzyszy do abonamentu zobowiązuje; proszę towarzyszy się do niego zastosować.

Do obrad przychodzi wniosek tow. Szczotkowskiego, część 1 i towarzyszy Hamburskich część 1.

Merkowski: Wniosek ten był dotąd na każdym kongresie. Zarząd sam chętnie by chciał przenieść Gazetę na Śląsk albo do Poznańskiego, ale jest to tymczasem rzeczą niemożliwą. Przeniesienie redakcji i drukarni do kraju byłoby zniesieniem Gazety wogóle. Policya, która urzędzeniu każdego wieceu przeszkadza, nas ciągle szykanuje, znalazłaby środki do ciągłych rewizji, rozrzucania czcio-

nek, aresztowania redaktora, konfiskowania Gazety i t. d. Dopóki nie mamy na Śląsku i w Poznańskim dobrej organizacji partyjnej, Gazety przenieść nie możemy. Gdyby to było możliwe, to organ nasz by miał nie 15 set ale 15 tysięcy abonentów. (Brawo! Delegaci z Górnego Śląska dokumentują swą solidarność z wywodami mówcy.)

Trąbalski zgadza się z Merkowskim.

Morawski: Przy dzisiejszej komunikacji nie chodzi wcale o to, gdzie gazeta wychodzi. Gazety z Berlina wysłane, są na drugi dzień w całych Niemczech. Kto wie, czy gazety z Górnego Śląska przysłane, by się przez szykany policyjne trochę nie spóźniły? Gdybyśmy i lokal znaleźli, to by nas na drugi dzień wyrzucili. W Bytomiu lokal na zjazd był też zapewniony, a jednak nie mogliśmy się tam zebrać. W Berlinie, gdy jednego więźnia, jest drugi, który pracę załatwia — tam by zastępcy nie było i Gazeta wychodzić by nie mogła. Proszę o odrzucenie wniosku.

Ziółkiewicz: Wniosek nasz nie był tak zreagowany, jak „Gaz. Rob.“ go ogłosiła. Wniosek nasz brzmiał:

„Zjazd obowiązuje do poczynienia energicznych kroków dla umożliwienia przeniesienia „Gaz. Rob.“ do Poznania albo na Górny Śląsk“.

Dziwię się bardzo, że zarząd albo redakcja wniosek ten zmienili. My w Hamburgu nie zapatrujemy się tak czarno. Dostaliśmy informację z innej strony, która nam dowiodła, że wydawnictwo w Poznaniu albo na Górnym Śląsku jest możliwe. Wrażenie agitacyjne jest wtedy też inne. Mamy już redaktora i zecera, którzy na miejscu mogą agitować.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Niemcy. Parlament niemiecki zjechał się w zeszły wtorek 10 stycznia. Na porządek dzienny przyszła interpelacja w sprawie drożyzny mięsa. Minister Posadowski zbijał interpelację, twierdząc, że mięso nie jest droższe, niektóre gatunki i w niektórych okolicach Niemiec są nawet tańsze niż zeszłego roku. Interpelacja wyszła od konserwatystów cały przebieg obrad nie miał też żadnego znaczenia, bo sami wnioskodawcy nie mieli zamiaru ministrowi zaprzeczać.

Belgia. Jak wiadomo spoczywa w Belgii od 15 lat przeszło ster rządu w rękach partyi klerykalnej, która uniemożliwia wprowadzenie jakichkolwiek bądź reform społecznych, mających na celu ulżenie i poprawę doli ludu pracującego. Otóż ażeby złamać potęgę klerykałów, potrzeba uzyskać i wywalczyć prawo powszechnego głosowania. Już przedtem w czasie wyborów socjaliści i radykali wzajemnie się wspierali, liberali, którzy kiedyś nadawali ton polityce i tak zwani radykali zaś zwalczały się. Odczuwając całą szkodliwość rządów klerykalnych, przekonano się o konieczności porozumienia się, ażeby wspólnymi siłami skuteczniej poprowadzić walkę i złamać potęgę księżowską. Szczęśliwie porozumienie doszło do skutku, utworzono kartel, który przyjął następujący program minimalny:

1. Powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze;

2. Usunięcie systemu zastępstwa w wojsku i zaprowadzenie obowiązkowej, ogólnej służby wojskowej;

3. Szkoły ludowe dla wszystkich;

4. Prawodawstwo ochronne dla robotników.

Program ten został również przyjęty przez partyę chrześcijańsko-społeczną księdza Daens'a. Pierwsze posiedzenie kartelu odbyło się 9-tego stycznia.

Włochy. Z Włoszech nadeszły bardzo alarmujące i zatrważające wiadomości. Lud włoski, chronicznie przymierający głodem i doprowadzony do rozpacz, zaczyna się znowu burzyć. Z prowincyi Buri i południowych Włoszech donoszą, że władze tamtejsze zaarestowały blisko 600 włoskich za udział w miejscowych rozruchach. Wywołało to ogromny popłoch i fermentację umysłów pomiędzy chłopami. Panuje olbrzymie niezadowolenie. W niektórych miejscowościach na wyspie Sycylii

miały miejsce zbiegowiska. Tak w jednej miejscowości zgłodniały i wynędzniały tłum, składający się blisko z 4000 osób, pociągnął przed policyę, gdzie powybił kamieniami szyby, żądając gwałtownie zniesienia cła od zboża i maki. Przyszło przytem do starcia z żandarmeryą, jeden z żandarmów został niebezpiecznie rannym. Zaprawdę niepokojące objawy. W przeciągu czterech lat niespełna — dwie rewolucje głodowe, być może, że jesteśmy w przededniu trzeciej, gdyż powyższe objawy mają charakterystyczną cechę takowej. Pod naciskiem opinii publicznej rząd nadał amnestyę, lecz wybitniejsi przywódcy ruchów postępowych siedzą wszyscy jeszcze pod kluczem, nie może więc rząd powiedzieć, że powyższe objawy są to skutki propagandy i jątżenia ludu przez niesumiennych agitatorów. Panowie Pelloux i towarzysze są ślepi i nie chcą widzieć, że nikczemne wyzyskiwanie ludu, obciążanie go podatkami przechodzącymi jego siły, zużywanych przeważnie na nieprodukcyjne cele militarystyki i marynizmu, że nikczemna gospodarka państwowa rodzą właśnie owo złe, które przy takich warunkach wprost jest nieuniknionem. Prowadząc nadal dotychczasową politykę gwałtu, nie wykorzeni się tego zła, gdyż usunąć takowe mogą jedynie reformy społeczne. Zniesienie cła od zboża chwilowo tylko usunie ferment, mieliśmy tego dowody. Na drogę tych reform społecznych rząd włoski nie chce wstąpić. Biedny lud włoski!

Rosya. Rosyi brak pieniędzy. W kasie państwowej pustki. Genialny finansista p. Witte nie ma środków dla całkowitego przeprowadzenia zapoczątkowanej przez niego reformy waluty złotej. W środkowych guberniach Rosyi panuje głód, tegoroczne zbiory wypadły nader niepomyślnie; skąd więc tu wziąć pieniędzy. Skąd? mając jeszcze w dodatku tak uczciwych czynowników: ostatnio skonstatowano, że z sumy 28 milionów rubli wyasygnowanych na utrzymanie więzień na wyspie Sachalinie, ni mniej ni więcej tylko 14 milionów rubli czynownicy pochowali do swoich kieszeni. Mniej niż połowa ludności nie płaci podatków, raczej wymaga wsparcia, ażeby nie umrzeć z głodu. Rosya potrzebuje pieniędzy. Dyplomacya rosyjska wszelkimi środkami stara się o zaciągnięcie pożyczki za granicami swego państwa. Rozchodzi się przecie o bagatelę: 500 milionów rubli. Wszak Rosya musi prowadzić wszechświatową politykę, no ażeby pozwolić sobie na taki zbytek, trzeba mieć nie bagatelne sumy. Dla tak wzniosłej idei, panowania nad światem, można przecie poświęcić lud. Posiadamy jeszcze jeden przyczynek więcej, że nie względami humanitarnymi kierowała się dyplomacya rosyjska, obwieszczaając światu projekt carskiego rozbrojenia. Widząc, że państwa europejskie dalej zbroją, nie chcąc i nie mogąc pozostawać w tyle, dalejże szukać pieniędzy.

— Z Petersburga mamy najnowszą wiadomość, że rząd zamierza zreorganizować na Pamiarze i w okęgach na granicy indyjsko-angielskiej siły wojenne, znacznie powiększyć takowe i utworzyć z tych okęgów osobne generał-gubernatorstwo. — W ostatnim czasie miały miejsce w Petersburgu masowe aresztowania z powodów natury politycznej.

Korespondencye.

Wilhelmsburg. W sobotę 7 stycznia odbyło się tutaj publiczne zebranie ludowe polskie. Na porządku dziennym było sprawozdanie delegata z IV zjazdu partyjnego. Na wstępie uczono pamięć zmarłego tow. Golibrockiego.

Tow. Fiołka jako delegat zdał wyczerpujące sprawozdanie, oraz jak wielkie takie zjazdy robotnicze mają znaczenie. Niedawne to jeszcze czasy, kiedy zjazdy odbywali tylko wielcy dygnitarze państw, w celu jakby jeden naród drugiego lub jedna religijna sekta drugą mogła pobić, ujarzmić, zniszczyć. Dziś klasa robocza, a co najważniejsza już i klasa robocza polska odbywa zjazdy i ustanawia postulaty, domagające się zbratania całej ludzkości, zapewnienia każdemu jego wytworczym dóbr ziemskich. Po której stronie jest szlachetność, łatwo każdy zrozumie. W dyskusyi tow. Ziółkiewicz ubolewa, że tak mało naszych rodaków sprawami publicznymi się zajmują i dla tego nie wiedzą,

jak sami swemu uciemieniu są winni. Jedni którzy stanęli w szeregach walczącego proletariatu ponoszą nieraz ciężkie katusze, a nawet śmierć, jak się to dzieje w Polsce, całe zaś masy patrzą na to obojętnie, a nieraz przysługują się jeszcze carskim katom.

Po załatwieniu paru spraw wewnętrznych towarzystwa i zakomunikowaniu, że przyszłe zebranie odbędzie się 14 stycznia w tym samym lokalu, zamknął przewodniczący dość liczne zebranie.

M. Ostrowski.

Drezno. W niedzielę dnia 8 stycznia odbyło się walne zebranie Towarzystwa robotników polskich w Dreźnie. Na porządku dziennym było: 1. Sprawozdanie z Zjazdu polskiej partii socjalistycznej w Berlinie, 2. Sprawozdanie zarządu, 3. Wybór nowego zarządu, 4. Wolne głosy. Tow. Wierbiński jako delegat zdał sprawozdanie z swojej jako też z czynności całego zjazdu i wypowiada swoje zadolenie z wyniku obrad i uchwał zjazdu, które także podziela całe zgromadzenie przez trzykrotny okrzyk na cześć Polskiej Partii Soc.

W drugim punkcie przemawia tow. Kaczmarek jako sprawozdawca z czynności zarządu. Towarzystwo zostało dnia 9 października roku 1898 założone i odbyło od tego czasu 5 zebrania, na których były jeden wykład i trzy odczyty wygłoszone. Na piątym zebraniu dyskutowano nad zjazdem polskiej partii socjalistycznej w Berlinie.

Tow. Neumann jako kasyer daje pogląd na stan kasy, który dla nas bardzo pomyślnym jest.

Przy trzecim punkcie wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli następujący towarzysze: Wierbiński I, Baranowski II przewodniczący, Neumann I, Majchrzak II kasyer, Jankowiak sekretarz. Dla utrzymania lepszego porządku wybrano tow. Koźlickiego jako gospodarza i to z doradczym głosem.

Przy wolnych głosach przemawiali tow. Wierbiński i Wesolek. Pierwszy wezwał zgromadzonych, ażeby jak najsilniej pracowali dla dobra społeczeństwa i to przez organizowanie się w towarzystwa z zasadami socjalistycznymi, gdyż tylko takie towarzystwa mają na celu oświecania i uświadomienia narodu roboczego, przez co naród polski, który składa się z proletariatu, dojdzie do swego celu, t. j. do wyzwolenia się z pod jarzma kapitalistycznego. Tow. Wesolek przemawiał w tej samej myśli, mówiąc, że nie my robotnicy na usługi kapitalizmowi, lecz kapitalizm na nasze usługi być powinien. Kapitalizm i jego służalcy dzisiejszego ustroju nie znają granic wyzysku i doszli do tego stopnia, że na słuszne żądanie robotników swój los polepszyć, eukthauzem im odpowiadają — tutaj urzędnik dozorujący Horn odebrał tow. W. głos, na co wszyscy zgromadzeni zgodność swoją z wywodami W. przez huczne oklaski wyrażają, w skutek czego urzędnik policyjny zebranie rozwiązał.

Jankowiak, sekretarz.

Wiadomości potoczne.

* Za obrazę dyrektora sądu ziemiańskiego w Bytomiu, Sellego, wdronozone zostało przeciw tow. dr. Winterowi w Bytomiu postępowanie karne. W procesie o rzekome naruszenie spokoju krajowego, jaki przed niedawnym czasem toczył się przed izbą karną w Bytomiu przeciw kilku mieszkańcom z Bogucic, dyrektor Selle jako przewodniczący trybunału sądowego zaznaczył, że obżalowani znajdują się na ławie oskarżonych z łaski socjalistycznych „niesumienych agitatorów“, którzy „bezustannie podszezuwają i tłum ogłupiają“. W odpowiedzi na te uwagi ogłosił tow. Winter we wrocławskiej „Volkswacht“ artykuł, którym obraził miał p. dyrektora Sellego. Obecnie, jak słyhać, kilku górnośląskich socjalistów, którzy podczas wyborów tegorocznych agitowali na rzecz socjalnej demokracji, wytoczyło p. dyrektorowi Sellemu o obrazę proces. Jak wiadomo p. Selle przesiedlony został tymczasowo do sądu ziemiańskiego we Wrocławiu.

* Na 4 lata i 1 miesiąc więzienia za rzecką obrazę majestatu skazał sąd w Magdeburgu redaktora tow. Müllera.

* Kłodnica. Obywatel Jan Kłosek stał w sądzie kozielskim za świadka. Ponieważ świadek oświadczył, że po niemiecku nie potrafi, a sędzia z nim mówił po niemiecku, zabrał się świadek i poszedł do domu. Zanim jeszcze do domu powrócił zastał mandat karny na 10 marek, albo 2 dni więzienia, a nadto został pozwany na drugi dzień na termin. Drugi raz przesłuchiowano świadka w polskim języku. Dwa dni aresztu musiał jednak odsiedzieć.

* Malbork. Sąd ławniczy skazał Piotra Kludzińskiego z Parparów na 3 mkr. kary za to, iż wzbraniał się zeznawać w języku niemieckim.

* Ze stosunków górnośląskich. W Bytomiu rozwiązano posiedzenie polsko-katolickiego towarzystwa pod opieką św. Alojzego, ponieważ przewodniczący sprzeciwiał się usunąć ze stołu biust wieszczki Mickiewicza. Na porządku dziennym był odczyt o Mickiewiczu. W roku 1897 podobny cios dotknął polskie stowarzyszenie rzemieślnicze; dochodzenie sądowe z powodu rozwiązania tego zebrania dotychczas jeszcze nie zostało ukończonym, co najlepiej ilustruje wartość tego dochodzenia.

* Ostroróg koło Raciborza. Pod mostem kolejowym na promenadzie wzdłuż Odry pokaleczyli we Wtorek wieczorem nieznanego złoźcy zatrudnionego w fabryce Ganz i Sp. szmelcerza Popelę z Brzezia w sposób okropny, poczem go rzucili na dół. Popelę leżącego w wodzie na kamieniach znaleźli przechodnie i przeniesli zamierzali do Brzezia, biedak zmarł jednak w drodze.

* Z Trzemesznej donoszą, że w zeszłą środę wieczorem podczas nabożeństwa okradziono ks. proboszcza Kruszkę w Ostrowitem prymasowskim, zabrawszy mu znaczną kwotę własnych pieniędzy oraz i kościelnych. Jakim sposobem złodziej wtargnął na plebania jest rzeczą zagadkową. Ks. proboszcz wyznaczył na policyi w Trzemesznie na wykrycie złodzieja 50 marek nagrody.

* Przemysł górnośląski, który zeszłego roku przedstawiał się bardzo zadawalniająco, znajduje się w roku bieżącym w jeszcze korzystniejszym położeniu i niemniej świetnie zapowiada się też przyszłość. W niektórych miejscach zaprzestano wprowadzenia ruchu albo ograniczono wyrób, co jednak nie wywarło wpływu ujemnego na całość. Powstało bowiem wiele innych nowych zakładów przemysłowych, a niektóre z istniejących powiększyły i rozszerzyły znacznie ruch, wyrób i obrót. Podług wykazu statystycznego związku górniczego i hutniczego pracowało w pierwszym ćwierćroczu 1898 roku w hutach i kopalniach górnośląskich ogółem 112,638 robotników; w pierwszym ćwierćroczu roku ubiegłego zaś zatrudniano 109,024, a w ostatnim kwartale roku zeszłego 110,994 robotników. Ogólna liczba zatrudnionych w górnośląskich zakładach przemysłowych robotników wzrosła w latach 1895 do 1897 z 154,301 na 167,684 względnie na 176,013. Mimo zwiększonego ruchu i obrotu przeciętne myto robotników w znaczniejszej części na dawniejszej pozostało wysokości, tylko w rzadkich wypadkach podwyższono zarobek. Niektóre werki uwzględniły jednakże panującą obecnie drożyznę i przyznały robotnikom tymczasową miesięczną nadwyżkę od 3 do 5 mk. — Z przemysłu w ogólności wyróżnić należy górnictwo, które w stosunku do innych gałęzi przemysłu najbardziej się rozwinęło. Popyt w roku bieżącym był tak wielki, że nawet w miesiącach letnich, gdzie zazwyczaj pewien zastój w interesach i w obrocie panuje, kopalnie z całą siłą i nateżeniem pracować musiały, aby pokryć zapotrzebowanie. W górnictwie zatrudniono: w III kwartale 1897 r. 56,688 robotników, w II kwartale 1898 r. 59,652; w III kwartale 1898 r. 59,478 robotników. Mimo pewnej różnicy w liczbie pracowników II i III kwartału r. b. wydobyto w II kwartale r. b. 5,041,784 ton, w trzecim zaś 5,789,184 ton. Ogółem wydobyto roku bieżącego 21,996,341 ton, w roku ubiegłym 20,217,026 ton. Zarobki górników powiększyły się w ostatnim roku o tyle o ile robotnicy muszą dłużej pracować.

Pokwitowanie od ekspedycyji za przysyłki w grudniu.

Cichalewski 6 m., Poddany 2 m., Olejniczak Brandenburg 4,30 m., Pedzich 2,50 m., Pruszek Wilhelmsburg 24 m., V. 4,65 m., Ziegler B. 1,50 m., Pierchalski 1,50 m., Konicki 1,50 m., Bendisch i Fiałkowski 4,80 m., Haase 20,45 m., Fajerski 4,20 m., Sobkiewicz 2,70 m., Igliński 25 m., Tow. Soc. Pol. w Berlinie za abonament i ogłoszenia 30 m., Kostaniak 6,20 m., Stan. Kol. 28 m., Spojnia P. 1,60 m., Zabłocki Gniezno 5,40 m., Piątek 11,50 m., Schm. Szp. 3,30 m., Ruskow 1,90 m.

Ekspedycyja i administracja „Gazety Robotniczej“ Andreasstr. 78a, Berlin.

Pokwitowanie partyjne za grudzień.

Oddany dług 10 m., K. 5 m., Olejniczak Brandenburg 3 m., Darmstadt 6,60 m., Poddany 7,45 m., bony 10 m., Olejnicki 7,20 m., Kopaczewski 9,65 m., Witajewski 10,65 m., Rubel 5,80 m., Nadolski 10,10 m., Rybicki 21,20 m., Krzymiński za bony 12,60 m., listy 7,40 m., Fiolka 10 m., Trzemeszno 4,80 m., Kozłowski 5,55 m., Suppert 6,45 m., Kopaczewski 7 m., „Bratnia Pomoc“ Brema 8 m., Socjaliści polscy Brema 7 m., Ambrużkiewicz 3 m., Haase reszta z l. 40 fen., za bony 1,80 m., Od towarzyszy z Dreznia 10 m., Poddany druga rata 8,75 m., Golibroeki 60 m., Igliński P. 5 m., Tow. Inowrocławscy 15 m., Igliński 22 m., Tow. Mł. Pol. w Z. 13,25 m., Gesammelt von den Porzellanarbeitern in Wittenberg, Schröter 11,90 m.

Na rodzinę tow. Dylonga:

Tow. „Bratnia pomoc“ w Bremie 3,45 m., Bandowski na wieczorku familijnym w Cleveland 5,63 m., Dr. W. lekarz 3 m., Tow. Szwarc z Riksdorfu 10 m., Sosna 1 m.

Sprawy partyjne.

Wszelkie listy partyjne i agitacyjne prosimy nadsyłać na ręce sekretarza:

F. Merkowsi Berlin, Wallnertheaterstr. 20.

Wszelkie pieniądze na agitację na ręce kasyera:

K. Thiel Berlin, Luisenstr. 22a.

Korespondencje i pieniądze za Gazetę prosimy jak dotąd przysyłać na ręce redakcyi i ekspedycyji „Gazety Robotniczej“ Andreasstr. 78a w Berlinie.

Zarząd

Polskiej Partii Socjalistycznej.

O g ł o s z e n i a.

Riksdorf. Walne zebranie Klubu „Jarosław Dąbrowski“ w Riksdorfe odbędzie się w Niedzielę 15 b. m. o godz. 6-tej wieczorem, w lokalu pani Fielike, Kirchhofstr. 40-41. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie zarządu. 2. Wybór nowego zarządu. 3. Wolne głosy. O liczny udział uprasza Zarząd.

Lipsk. Walne zebranie Towarzystwa Robotników Polskich „Bratnia Pomoc“ w Lipsku odbędzie się w Niedzielę 15 Stycznia o godz. 2-giej po południu w lokalu Stadt Altenburg w Lindenau, Markt Nr. 27. O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Mam obecnie telefon **Amt I. Nr. 699**
Dr. M. Wolfheim, lekarz
Französische Strasse 59.
Godziny ordynacyjne 8—10 i 4—6.
Dla ubogich bezpłatnie.

RESTAURACYE

zaopatrzoną w dobre trunki i potrawy, salkę do posiedzeń poleca **Franciszek Merkowsi**, Wallnertheaterstr. 20.

W przyszły wtorek wieczorem świeże kiszki.

Restauracye przy Spandauerbrücke 13, wysmienite napoje jako też smaczne przekąski o każdym czasie (co niedzielę odbywa się wieczorek familijny, połączony z zabawą z tańcami) poleca **Stanisław Siejak**.

RESTAURACYA A. Kubaczewskiego Stallschreiberstr. 55

Salkę do posiedzeń, wysmienite napoje i smaczne potrawy, specyalność polska kielbasa z kapustą o każdej porze poleca łaskawym względem publiczności.